

NASZA GMINA Towarzystwo Rozwoju Ziemi Andrzejewskiej TRZ A ANDRZEJEWO

GAZETKA TOWARZYSTWA ROZWOJU ZIEMI ANDRZEJEWSKIEJ • Nr 1(21)/2012

*Na wszystkie dni Nowego Roku
Życzymy Wam wiary w sercu
i światła w mroku.*

W tym numerze:

- * Władysław Drapiewski
- * Koło Gospodyń Wiejskich
- * Gminne Gimnazjum im. Kard. S. Wyszyńskiego
- * De Pyenky alias Kownaty (cz. 3)
- * 10 lat www.andrzejewo.info
- * Historia piłki nożnej w Andrzejewie (cz. 6)
- * Konkurs literacki rozstrzygnięty



Władysław Drapiewski autor polichromii w kościele w Andrzejewie

Kościół parafialny w Andrzejewie, to jeden z najwspanialszych zabytków północno-wschodniego Mazowsza. Podczas swojej ponad czterechsetletniej historii, był wielokrotnie restaurowany i odnawiany. Po raz pierwszy już II połowie XVII wieku, następnie w roku 1793, 1828, 1848, 1884, 1900, 1906-9, 1938 i 1966-8, ostatnie prace wykonano w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Podczas remontów zmieniano ołtarze, rzeźbiono nowe figury, malowano obrazy, powstawały nowe polichromie. Czy pierwsze malowidła naścienne istniały już w dniu konsekracji świątyni w roku 1605? Trudno jest dziś odpowiedzieć na to pytanie, ale odpowiedź twierdząca wydaje się być mało prawdopodobna. Nad pierwotnym wystrojem ścian kościoła zastanawiał się już ksiądz Załuski, pisząc: „Czy ta wspaniała obszerna świątynia była malowana czy też ją wybielono wapnem, nie wiadomo; pierwsze jednak można przypuszczać, wniosując z hojności Kolatorów, jakimi byli Biskupi Płocki i z gorliwości, oraz ze stanowiska proboszczów Andrzejewskich, jakie w hierarchii kościelnej zajmowali” (W. Załuski, Andrzejewo, kościół Andrzejewski, szkic historyczny, Płock 1908r.). W wyniku późniejszych prac konserwatorskich odkryto w części prezbiterium polichromie wykonaną około roku 1632. Kolejne prace malarskie podjęto na przełomie XIX i XX wieku, za rządów proboszcza księdza Józefa Korolca. Pracami kierował znany artysta z Warszawy Tadeusz Ciesielski, wnętrze kościoła zostało odmalowane sposobem „dekoracyjno-polichromicznym”. Czy między połową XVII a końcem XIX wieku trwały w andrzejewskiej świątyni jakieś prace przyozdabiające jej ściany? Nie sposób jest dziś dać jednoznaczną odpowiedź na to pytanie. Na początku lat trzydziestych wnętrze świątyni wyglądało niezbyt estetycznie, dolną część ścian zajmowała ciemnobrązowa lamperia, nieliczne malowidła były już bardzo zniszczone, sklepienie w nawie głównej i bocznych składało się z belek i poprzybijanych do nich desek. Świątynia wymagała remontu. Staraniem księdza proboszcza Antoniego Leśniewskiego rozpoczęto prace w roku 1938. Ich wykonanie zostało powierzone jednemu z najbardziej znanych twórców religijnego malarstwa ściennego I połowy XX w. – Władysławowi Drapiewskiemu.

Kim był autor polichromii, które dziś możemy podziwiać w kościele parafialnym w Andrzejewie? Przyszedł na świat 12 listopada 1876 roku w Gackach na Pomorzu. Naukę rzemiosła artystycznego rozpoczął u malarza Antoniego Szymańskiego. W 1899 r. wyjechał do Kevelar, miasta w zachodnich Niemczech (Nadrenia), położonego 6 km od granicy z Holandią. Ośrodek znany jest do dziś wielu pielgrzymom ze znajdującego się tam Sanktuarium Matki Bożej Pocieszycielki Strapionych, jego znaczenie możemy porównać do polskiej Jasnej Góry. W mieście rozpoczął naukę w Międzynarodowej Szkole Malarstwa Kościelnego kierowanej przez prof. Fryderyka Stummela. Szkoła ta jeszcze do lat dwudziestych XX wieku funkcjonowała odwołując się do założeń artystycznych tzw. grupy nazareńczyków. Nazareńczycy w swym malarstwie religijnym opierali się na wzorach quattrocento. Najbardziej cenili układy kompozycyjne Rafaela Santi i Albrechta Dürera. W takiej atmosferze stummelowskiej szkoły zrodziło się malarstwo Drapiewskiego. Mimo licznych podróży i kontaktów ze środowiskami malarskimi Berlina, Paryża, Monachium, czy Rzymu, artysta do końca swej twórczości



Władysław Drapiewski (w okularach) wraz z braćmi przy pracy (źródło Mirosława Łakomskiego, *Tumbonierka płocki fotoplastykon*, Płock 2009).

pozostawał pod przemożnym jej wpływem. W malarstwie religijnym często walory artystyczne muszą ustępować roli służebnej sztuki, której głównym zadaniem było nauczanie prawd wiary i wychowanie wiernych. Narastający od końca XIX w. krytycyzm w stosunku do estetyzmu historycznego spowodował, że przez długie lata dzieła Władysława Drapiewskiego uznawane były za synonim złego smaku i określane mianem „drapiewszczyzny”. Takie opinie o jego twórczości wydają się nieuprawnione i krzywdzące. O wiele trafniej o artyście wyraził się ks. dr Lech Grabowski podczas otwarcia wystawy prac malarskich Drapiewskiego w Muzeum Diecezjalnym w Płocku w roku 1965. Porównując go do najwybitniejszych polskich artystów XIX i pierwszej połowy XX wieku mówił: „Nie był to z pewnością wizjoner o tak bujnej wyobraźni twórczej jak Malczewski czy Mehoffer; nie był też tak bajecznym kolorystą jak Matejko czy Siemiradzki; ani nie była to tak jaskrawa indywidualność jak Wyspiański czy Noakowski. Niemniej jednak był to artysta nieprzeciętny, o własnym obliczu, wyłaniającym się z jego różnorodnej twórczości”. Drapiewski był autorem ogromnej ilości polichromii ściennych (w około 122 kościołach) wykonanych pomiędzy 1890 a 1960 r. Tworzył głównie na Pomorzu i północnym Mazowszu. W dowód uznania jego działalności na rzecz sztuki sakralnej oraz ze względu na zasługi wobec Kościoła został w roku 1928 odznaczony przez Ojca Świętego Piusa XI Krzyżem Laterańskim, pod koniec swojego życia otrzymał od Piusa XII wysokie odznaczenie papieskie: Krzyż św. Grzegorza Wielkiego. Zmarł 30 grudnia 1961 r. w Pelplinie.

Opinie utalentowanego twórcy kościelnych polichromii zyskał Drapiewskiemu dzięki pracom w katedrze w Płocku. Jak do tego doszło, że mało znany artysta otrzymał tak poważne zlecenie? Najlepszy projekt w konkursie na malaturę świątyni z 1901 r. przedstawił Józef Mehoffer, ale w wyniku różnicy zdań pomiędzy artystą a biskupem



Charakterystyczne elementy wzornictwa możemy dziś odnaleźć w wielu kościołach północnego Mazowsza i Pomorza.

Szembekiem, nie on stał się wykonawcą polichromii i prace zostały przerwane. Zaprezentowane przez Drapiewskiego projekty, głównie dzięki jego znanstwu liturgii, spotkały się z uznaniem kapituły i nowego ordynariusza płockiego



Podczas prac w latach 30. minionego wieku wykonano i przyozdobiło kasetony na sklepieniu w nawie głównej.

biskupa Apolinarego Wnukowskiego. Prace ruszyły w roku 1904. Władysław Drapiewski do pomocy zatrudnił utalentowanego kolegę ze studiów, pochodzącego z Łuksemburga Mikołaja Bruchera. Pomimo licznych przeszkód (W roku 1914 po wybuchu I wojny światowej, pochodzący z Pomorza Drapiewski, jako poddany niemiecki został wywieziony w głąb Rosji), polichromia katedry została szczęśliwie ukończona. W swych pracach artysta świętym, aniołom i innym postaciom często nadawał rysy twarzy współczesnych mu ważnych postaci polskiego społeczeństwa lub zwyczajnych mieszkańców miast i osad, w których tworzył. I tak np. w katedrze płockiej w scenie przedstawiającej kazanie na górze artysta uwiecznił wiele wybitnych dziewiętnastowiecznych uczonych m.in.: Tadeusza Korzonną, Stanisława Tarnowskiego czy związanego z Płockiem Władysława Smoleńskiego. W obrazie Nauczania Chrystusa widoczne są w tle zarysy płockiego wzgórza z charakterystycznymi elementami zabudowy. Na pierwszym planie przedstawieni są znane ówczesznie postacie Płocka. W procesji aniołów w kaplicy Najświętszego Sakramentu nama-

lowane zostały najpiękniejsze młode płocczanki. W tym gronie znalazła się m.in. założycielka zespołu „Mazowsze” Mira Ziemińska-Sygietyńska. Artysta własne rysy twarzy nadał postaci świętego Piotra.

Polichromia katedry płockiej otworzyła Władysławowi Drapiewskiemu drzwi do ogromnej ilości zleceń kościelnych. Tak licznych prac nie był w stanie sam realizować, dlatego do pomocy zaprosił początkowo swoich braci Leona i Kazimierza, a pod koniec życia także bratanków. Jednak twórcą wszystkich projektów był sam Władysław. Projekt i wykonanie polichromii w kościele w Andrzejewie jest przypisywane również jemu. Ksiądz kanonik Antoni Leśniewski długo szukał artysty, któremu powierzył by wykonanie malowideł w andrzejewskim kościele. Znał z pewnością polichromie w płockiej katedrze, zwiedził także inne kościoły na Mazowszu, w których mógł podziwiać kunszt Drapiewskiego. Przed rozpoczęciem prac udał się na pielgrzymkę do Wiecznego Miasta skąd przywiózł szereg zdjęć przedstawiających elementy polichromii w tamtejszych świątyniach, rzekomo miały być one wykorzystywane w późniejszych pracach. Jaki był rzeczywisty udział mistrza w podjętych w 1938 roku pracach w Andrzejewie – trudno dziś ocenić, wśród żyjących parafian niewielu pamięta tamte wydarzenia. Wrażliwe oko znawców sztuki może jednak odszukać na ścianach świątyni elementy, które wyszły spod ręki mistrza. Mam tu na myśli przede wszystkim twarze niektórych aniołów. Nad polichromiami w Andrzejewskiej świątyni pracowało przynajmniej 5 artystów, pomagał im miejscowy malarz-amator Jan Załuska. Ponieważ we wszystkich kościołach Drapiewscy umieszczali w swoich polichromiach portrety mieszkańców, zapewne tak samo było w Andrzejewie. Twarze wielu aniołów są bez wątpienia twarzami młodych parafian, portretowanych na rok przed wybuchem II wojny światowej. Bez wątpienia na jednej ze ścian uwiecznione zostały rysy piętnastoletniej wówczas andrzejewianki Wandy



Twarze wielu aniołów są twarzami młodych parafian, portretowanych w roku 1938.

Zapisek. Dziś po upływie blisko 75 lat trudno jest ustalić pozostałe osoby, szkoda, że nikt nie pokusił się o to wcześniej. W Andrzejewskiej polichromii obok przedstawień figuralnych dominują elementy roślinne i geometryczne.

Twórczość artystyczna Drapiewskiego jest dziś doceniana i ma swoją wartość, cieszymy się, że elementy tej twórczości znajdują się na ścianach naszej świątyni.

Koło Gospodyń Wiejskich

Rok 2011 w Kole Gospodyń Wiejskich w Starej Ruskołęce minął pod znakiem szkoleń, spotkań i wyjazdów. W styczniu uczestniczyłyśmy w spotkaniu wigilijnym organizacji pozarządowych z powiatu ostrowskiego w Prostyń. Zapusty – ostatki wypadające w b.r. 8 marca uczciłyśmy małą imprezą i tu nie obyło się bez dobrej zabawy w towarzystwie znamienitych gości, a także pięknych życzeń i kwiatów w tym wyjątkowym dla kobiet dniu.

Jedną z form naszej aktywności jest aerobik. Ciężkiej pracy nad ciałem na sali gimnastycznej towarzyszy próba swoich sił, możliwości a nade wszystko dobry humor i uśmiech.

Ciekawą formą aktywnego spędzania wolnego czasu był udział w Pikniku Rodzinnym – imprezie, która pozwoliła na integrację i zaprezentowanie naszego koła. Dni Kukurydzy to coroczna impreza w naszej gminie, na którą po raz pierwszy zostałyśmy zaproszone. Na naszym stoisku można było degustować pyszne ciasta, szaszłyki oraz inne przysmaki. Gościliśmy również w Szkole Pod-

stawowej w Starej Ruskołęce Zespół Ludowy „Magurzenie” z Łodygowic.

Nasze koło uczestniczy w różnych szkoleniach organizowanych w naszej gminie przez firmę Aplikon. Są to szkolenia z zakresu informatyki – kurs komputerowy, gastronomii, zagospodarowania ogrodów, a także kurs języka angielskiego. Wyjątkowym miejscem szkolenia była stolica Belgii – Bruksela, gdzie można było zwiedzić Parlament Europejski. Wyjazd odbył się na zaproszenie europosła Pana J. Kalinowskiego. Niezapomnianych przeżyć dostarczył wyjazd na szkolenie do Serocka. Tematyka ekonomii społecznej i budowa partnerstwa może pomóc w działalności naszego koła.

Kurs gastronomiczny w Małkini zorganizowany przez LGD Zielone Sioło pozwolił nam podnieść nasze umiejętności w kuchni. Dużym zaskoczeniem był sposób pieczenia sękacza – robi wrażenie – nasze panie były zachwycone formą pieczenia i degustacją.

Gminne Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego

Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego zajmuje ważne miejsce w życiu naszej gminy. Tu przede wszystkim nasza młodzież zdobywa wykształcenie. W murach szkoły odbywają się wystawy, uczniowie przygotowują okolicznościowe inscenizacje, które cieszą się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności. W tak małej miejscowości jak Andrzejewo, gdzie nie ma domu kultury, szkoła stara się tę lukę zapełnić. W roku 2011 minęła dziesiąta rocznica powstania Gminnego Gimnazjum im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Andrzejewie. Z tej okazji na łamach naszej gazetki opublikujemy cykl artykułów poświęconych szkole.

Reforma oświatowa z roku 1999 wprowadziła zmiany w strukturze szkolnej. 23 czerwca 1999 roku uczniowie klasy VI i VIII jednocześnie stali się absolwentami szkół podstawowych. Szóstoklasiści dalszą naukę mieli kontynuować w gimnazjum.

Uchwałą Rady Gminy z 3 marca 1999 utworzono zespół placówek oświatowych pod nazwą Zespół Szkół w Andrzejewie w skład, którego weszły: Szkoła Podstawowa w Andrzejewie i Publiczne Gimnazjum w Andrzejewie. W latach 1999-2001 gimnazjum mieściło się wraz ze szkołą podstawową we wspólnym budynku. Dyrektorem Zespołu Szkół w Andrzejewie został dotychczasowy dyrektor szkoły podstawowej Edward Wardaszka. Powołany decyzją rady gminy Zespół Szkół miał swą siedzibę w starym budynku przy ulicy Warszawskiej, z uwagi na niewystarczającą ilość sal lekcyjnych rozwiązanie to było tymczasowe. Na cele szkoły został przeznaczony sąsiedni budynek

po przedszkolu, mimo to szkoła była przepełniona już przy dwóch rocznikach gimnazjalistów i musiała pracować na dwie zmiany. Przed władzami i dyrekcją stanęło kolejne poważne wyzwanie: budowa nowego gmachu dla gimnazjum. Początkowo planowano na ten cel zaadoptować budynek po dawnym biurcu Gminnej Spółdzielni jednak koncepcja ta posiadała wiele mankamentów i szybko została odrzucona. Ostatecznie zwyciężyła idea lokalizacji gimnazjum przy ulicy Srebińskiej, obok budynku Domu Ludowego, który po zakończeniu inwestycji miał się stać integralną częścią szkoły.



Budynek Gimnazjum obok Domu Ludowego

Ponieważ działki, na których budowane miało być gimnazjum zaliczane były do gruntów rolnych, aby uzyskać zezwolenie na budowę należało wyłączyć je z produkcji rolnej. Z tego tytułu dokonano opłaty, która znacznie podniosła koszty inwestycji. Mimo tych trudności już w marcu 2000 roku radni zaakceptowali przedstawiony projekt budynku autorstwa Lucjana Uszyńskiego i Jerzego Wińcza. Prace budowlane rozpoczęto w czerwcu 2000 roku. Zostały one wykonane w dość szybkim tempie i już 3 września 2001 roku budynek został oddany do użytku. Większość kosztów związanych z budową poniosła gmina. Kosztowało to lokalną społeczność wiele wyrzeczeń. 20 procent kosztów inwestycji pokryło Ministerstwo Edukacji Narodowej, uzyskano również wsparcie ze strony: wojewody mazowieckiego, Fundacji A.M. Formanowiczów z Ostrowi Mazowieckiej, Mazowieckiej Spółdzielni Mleczarskiej Ostrowia, Banku Spółdzielczego, OSM w Zambrowie, Zakładów Mięsnych w Sokołowie Podlaskim, PZU w Zambrowie, PTK Centertel. Mieszkańcy Andrzejewa przebywający w Stanach Zjednoczonych ufundowali wyposażenie klasoracowni języka angielskiego.

26 lutego 2001 roku radni zebrani na Sesji Rady Gminy przyjęli uchwałę w sprawie nadania imienia Publicznemu Gimnazjum w Andrzejewie, z jej treści dowiaduje się że z dniem 1 września 2001 Publiczne Gimnazjum

w Andrzejewie będzie nosiło imię: „Kardynała Stefana Wyszyńskiego”. Nim został przyjęta powyższa uchwała sołtys wsi Andrzejewo Jan Cimoch wystąpił z propozycją wykonania popiersia Prymasa Tysiąclecia, ostatecznie została ufundowana pamiątkowa tablica, którą umieszczono na budynku nowej szkoły. Inny postulat zgłosił radny Witold Kałuski, zaproponował aby wykonać sztandar dla gimnazjum z wizerunkiem kardynała Wyszyńskiego. Sztandar został wykonany i przekazany dyrektorowi szkoły. Na to stanowisko został wybrany w wyniku konkursu Wojciech Strzeszewski, dotychczasowy dyrektor Szkoły Podstawowej w Starej Ruskołęce. 25 sierpnia 2001 roku odbyło się pierwsze posiedzenie rady pedagogicznej, w jej skład poza dyrektorem weszli następujący nauczyciele: Danuta Rostkowska, Barbara Nagórka, Izabela Wojciechowska, Marina Ogonowska, Krystyna Piliszek, Barbara Sobol, Barbara Przeździecka, Daniel Zgleszewski, Zofia Kiner, Bogumiła Chrzanowska, Jolanta Andruszkiewicz, Arkadiusz Przeździecki, Beata Kowalska, Krystyna Janczewska, ks. Mirosław Kozłowski i ks. Grzegorz Polesiński. Dziewięć dni później odbyła inauguracja roku szkolnego.

De Pyenky alias Kownaty cz. III

W rachunkach pogłownego (rodzaj podatku) na ziemi nurskiej z roku 1673 dowiadujemy się o Pieńkowskich, którzy zamieszkują nie tylko rodzinne Pieńki, ale również Przeździecko Dworaki i Przeździecko Pierzchały, gdzie są jedynymi właścicielami. Są to oczywiście bardzo małe wioski, nie liczące więcej jak 2 – 3 domy. W samych Pieńkach, oprócz Pieńkowskich, znaczącą i zamożną rodziną są również Tryniszewscy (*„Pan Walenty Tryniszewski z małżonką Ewą, parobek Stanisław, dziewczka Maryanna”*). Mieszka tu także *„Pan Wawrzyniec Dmochowski z małżonką Barbarą”*, *„Pan Sebastian Dzierżek z małżonką Cecylią”* i matką, oraz *„Pan Grzegorz Dąbrowski z małżonką Zofią”*. W takim samym spisie pogłownego, ale z roku 1674 odnajdujemy kolejne adnotacje o wioskach należących (w większości) do Pieńkowskich. W parafii andrzejewskiej są to Pieńki Paprotna i Pieńki Sobótki, gdzie oprócz Pieńkowskich (22 osoby) zamieszkuje także Stanisław Godlewski (*„stary z żoną, syn, córka”*), Łukasz Jabłonowski z żoną oraz pastuch, gospodyni i parobek. W parafii czyżewskiej natomiast, znajduje się wieś o nazwie Pieńki Magna Kownaty (P. Wielkie lub też P. Maius, albo P. Maior). Zamieszkuje ją *„Pan Kacper Pieńkowski z małżonką, parobków dwóch, dziewczka Dorota”*, *„Pan Piotr Pieńkowski z małżonką, parobek Jan (nie szlachetny)”*, *„Pani Kacprowa Pieńkowska wdowa, synowie Pan Maciej i Pan Stanisław, parobek (nie szlachetny)”* i 14 innych Pieńkowskich. Oprócz nich Pieńki Magna zamieszkują także Jaźwińscy, Dzierżkowie, Zarębowie, Tryniszewscy, Dmochowscy, oraz Małgorzata Siankowa i Dorota Godlewska.

Pieńki Magna Kownaty, to późniejsza nazwa wsi Pieńki Kownaty, czyli pierwszej z wiosek rycerzy spod herbu

Suchekownaty. Z czasem z Kownatów wyrosła dosyć duża wieś, więc zaczęto nazywać ją Pieńki Magna Kownaty, gdzie „Magna” znaczyło tyle, co „Wielkie”.

Oczywiście nazwa wioski była pojęciem względnym, czyli „jak zwał, tak zwał”, oby wszyscy wiedzieli o co chodzi. Podobnie sprawy mają się również i teraz. Nikt nie powie, że mieszka w „Pieńkach Sobótkach”, tylko w „Sobótkach”, a raczej „Sobotkach”. Tak jest po prostu wygodniej, a i tak wszyscy wiedzą o jaką miejscowość chodzi. Przynajmniej na stopie miejscowej. W szerszym pojęciu ogólnopolskim, w różnych publikacjach występują czasami różnego rodzaju dziwolągi z tego tytułu.

W „Herbarzu” Kasper Niesiecki pisał: *„Są w Nurskiej ziemi Pieńkitroje...”*. Miał tu zapewne na myśli wszystkie trzy wioski w tej okolicy szlacheckiej, czyli Pieńki Paprotna, Pieńki Sobótki i Pieńki Kownaty. Aczkolwiek w różnych dokumentach odnajdujemy teksty typu:

- *„Kacper syn olim Mikołaja Pieńkowskiego z Pieniek Kownat dziedzic szlachetnym Szymonowi, Janowi synom nieżyjącego Jana Pieńkowskiego stamtąd, ustąpił pewną dzierżawę na dobrach Pieńki Kownaty i Trojaną posiadaną od Stanisława syna niegdyś Marka z Janczewa”*.

- *„Maciej syn niegdyś Zygmunta z Pieniek Trojanów szlachetnemu Michałowi synowi Mikołaja stamtąd dzierżawę 3 zagonów na dobrach Pieńki Trojaną posiadaną od brata Bartłomieja Pieńkowskiego, ustąpił”*

Mamy tu zatem rozróżnienie Pieńków Kownatów i Pieńków Trojanów, a nawet określenie pochodzenia „z Pieniek Trojanów”. W pierwszym przypadku można by przyjąć, że chodzi tu o dzierżawę na „dobrach Pieńki Kownaty” oraz inne dobra w pozostałych Pieńkach, czyli Sobótkach i Pa-



Pieńki na mapie z 1915r.

protnej. W drugim zaś chodzi o dzierżawę na terenie Pieńków ogólnie, jako jednej całości. Można by przyjąć..., ale oliwy do ognia dolewa nam inny zapis:

- „Maciej syn nieżyjącego Zygmunta Pienkowskiego z Pieńek Trojanów, Mateuszowi synowi niegdyś Michała Pienkowskiego stamtąd za 80 kop groszy części ziemi w Pieńkach Trojanach od strony Pieńek Żaków zastawił”.

Mamy tu więc sprecyzowane, że chodzi o ziemię położoną w pobliżu Pieńków Żaków. Może to oczywiście oznaczać, że dotyczy to ziemi położonej na terenie Pieńków Kownatów lub, co bardziej prawdopodobne, Pieńków Sobótek. Jednakże może to również oznaczać, że istniała jeszcze jedna wieś należąca do Pieńkowskich, o nazwie Pieńki Trojan. Bardziej prawdopodobne, że Pieńkami Trojanami nazywano nie tylko wszystkie okoliczne zaścianki mające w nazwie słowo „Pieńki”, ale także pewien obszar, który umiejscowiony był pomiędzy nimi (u styku wszystkich trzech miejscowości). Porzucmy jednak domysły i powróćmy do tego, co wiemy.

Z 1717r. pochodzi łacińsko – rosyjski wypis z Księgi Metrykalnej, dotyczący chrztu Ignacego Pawła Pieńkowskiego, syna Macieja i Marianny z domu Płaszczynskiej, z Pieńków:

„Anno Domini Millesimo Septingentesimo Decimo Septimo, die Vigensima octava Mensis Julij de Płaszczynskie Pienkowskich conjugum Legitimorum Notar. Zambr. Heredum Villa Pienki in Terra Nurren. Proficius antium filium.”

Początek XVIII w., to jednak nie tylko szczęście z narodzin pierworodnego syna. To również czas odbudowy zniszczeń po niedawnych najazdach szwedzkich. Ogromnym niebezpieczeństwem było dla okolicy, że właśnie wtedy maszerowały, i to dwukrotnie, główne siły szwedzko – siedmiogrodzkie, po których pozostawały spalone budynki i ograbieni lub zabici ludzie. Gwóźdź do trumny dobijała zaraza, którą nazywano wówczas „morowym powietrzem”. Zubożona została Puszcza Biała, a w słynącym z pysznych miódów regionu, pozostał zaledwie jeden bartnik. W Broku

zniszczono pałac biskupi, a w Nurze kościół. Większość pól „leżała odłogiem”. I chociaż, jak pisał starosta nurski, Stanisław Godlewski, szlachta tak zaciekle się z nimi biła, „że Szwedzi wytrzymać tego nie mogli, uszli byli biedni do pewnego dworku, ten szlachta z nimi spaliła. Drudzy w pałacu w Broku się zawarli, ale i tam szlachta doganiała ich...”, straty wojenne były ogromne. Pieńki Sobótki praktycznie przestały istnieć. Podobnie jak inne małe wioski w okolicy. W kilkanaście lat po tych wydarzeniach jeden z Pieńkowskich postanowił sporządzić rejestr swych dóbr, aby jego potomkowie mieli świadomość o swoich prawach majątkowych. Oto jego fragment:

„Oblata connotaris agrorum Pienki

Regestr czeki przez Imć Pana Jana niegdy Imć Pana Mikołaja Pieńkowskiego syna tak dziedzicznych od dziadów pradziadów na siebie po niegdy Imć Panu Mikołaju Pieńkowskim rodzicu naturalnym prawem spadających jako też ydrożnych sąsiadów to przez niegdy Imć Pana Mikołaja Pieńkowskiego rodzica, toteż przez tegoż samego Imć Pana Jana Pieńkowskiego syna wieczystym y naturalnym prawem na Pieńkach Wielkich na Pieńkach Sobotkach y na Zielazach nabytych po nieszczęśliwey y płaczu godnej a nigdy nie nagrodzoney wielkiej ruinie y desolaciei przez świecką inkursię nieprzyiacielskiego Wezuwiusza płomieniem na całą ziemię nurską zlewającą tegoż płomienia ogniem xiąg tak ziemskich iako y grodzkich nurskich w Nurze na zamku zniszczonych y wperzyne obróconych dla dokumentu y pewny potomkom wiadomości rzetelnie y prawdziwie Roku Pańskiego Tysiącznego Siemsetnego Dwudziestego drugiego dnia drugiego kwietnia zapisany regestr.

Primo na Pieńkach Wielkich siedlisko mieszkalne poczynające się od stawu na wsi ciągnące się do pola zagumiennego między miedzami Pana Kazimierza Cholewickiego ziedney a Panów Karola y Macieja Dmochowskich zdrugiey strony oziemków piętnaście.

2-do item na Pieńkach Wielkich drugie siedlisko nazwane urbanowskie oziemków dziewięć poczynające się od wygonu ciągnące się do Trybowy głów siedliska nazwanego polakoń-

skie Pana Kazimierza Cholewickiego między miedzamy tegoż Pana Kazimierza Cholewickiego ziedney a Pana Kacpra Pieńkowskiego zdrugiey strony.

3-to item na Pieńkach Wielkich siedlisko oziemków cztery poczynające się od (przeciętky) Pana Jana Tryniszewskiego ciągnące się od pola pobocznego między miedzamy Pana Kacpra Pieńkowskiego ziedney czeki nazwanej Gostkowizna zdrugiey strony.

4-to na Pieńkach Wielkich wpolu iarym ku Dmochom abo raczey w grodziach smug oziemków szesnaście przez staie poczynające się od przeciętki niegdy Pana Jana Pieńkowskiego y innych ciągnące się do rowu kopanego między miedzamy Pana Kacpra Pieńkowskiego ziedney a Pana Pawła Pieńkowskiego z drugiey strony.

5-to item oziemków dwanaście poczynające się od siedliska tegoż spisującego ciągnące się do dróżki zagumienney przez staie między miedzamy Pana Walentego Pieńkowskiego ziedney a Pana Hippolita Tryniszewskiego zdrugiey strony.

6-to item oziemków cztery poczynające się od siedliska Panów Karola y Macieia Dmochowskich ciągnące się do drogi zielazowskiej między miedzamy tychże Panów Dmochowskich ziedney a Pana Stanisława Tryniszewskiego zdrugiey strony.[...]

72-do item na zapolcu oziemków cztery poczynające się od polka granicy poprzeczney ciągnące się do granicy załoskowskiej między miedzamy suksessorów niegdy Pana Jana Pieńkowskiego ziedney a Pana Jakuba Pieńkowskiego zdrugiey strony od Pana Mateusza Pieńkowskiego z Żaków temuż spisującemu Panu Janowi Pieńkowskiemu w summie złotych dwudziestu pięciu zastawne."

Maciej Pieńkowski, pisarz zambrowski, zlecił sporządzenie testamentu, w którym napisano:

"Ja Maciey na Pienkach Pienkowski, pisarz zambrowski, niegdy urodzonych Mikołaja i Magdaleny z Łapińskich małżonków syn, zdrowym będąc na umysłach, chociaż na nerwach i członkach zewnetrznych poczuwam się bydz niezdrawym, przez starość wieku mego umyśliłem niniejsze uczynić rozporządzenie testamentowe w następującym sposobie:

[...] Majątek moy, - dobra wieś Pienki ze 48 chałup włościańskich składający się gruntami, poddaniami obiey płci, żonami i ich dziećmi. Także wszystkimi posiadłościami, inwentarzem - wyrażanemi lasami, lakami, sadybami, zabudowaniami, stawami, jeziorami, zabudowaniami folwarcznymi, domem mieszkalnym, synowi memu małoletniemu Ignacemu Pawłowi Pienkowskiemu, i jego day Boże doczekać, prawym sukcesorom prawem dziedzicznym zapisane, postanawiającemu za opiekunkę, za protektorkę, Matkę Jego a moia nayukochansza malzonkę Maryanne z Płaszczynskich, która zobowiązana będzie tam być staranną i pilną Matką[...]" [*możliwe rozbieżności przy przepisywaniu]

Tutaj następuje treść testamentu Macieja i prośba o modlitwę za jego duszę. Zapisana data, to 24 października 1724r. *„Datum w Pienkach Die 24.10.AD 1724. Maciey Pienkowski. Notarius Zambroviensis Locus Vigili”*, a jako świadek i osoba rozporządzająca testamentem podpisał się Mikołaj na Miodusach Mioduszewski. Oprócz niego podpisali się „*manus propria*”, czyli „własnoręcznie”, Grzegorz na Obniżu Obnicki (stolnik drohicki) i Szymon Kryński.

„48 chałup”, o których wspomina testament, to podejrzenie dużo jak na Pieńki, nawet Pieńki Wielkie, w tamtych czasach. Nie mamy jednak powodu nie wierzyć w słowa testamentu. W dwa lata później w Pieńkach Wielkich zamieszkiwało 48 osób. Tak bynajmniej wynika ze spisu ludności z roku 1726. Wynikało by z tego, że wypada jeden budynek na jedną osobę! Oczywiście o takim dobrobycie nie może być mowy, zwłaszcza, że te 48 osób, to 21 rodzin. Wśród nich, oprócz Pieńkowskich, także Godlewscy, Tryniszewscy, Dmochowscy, Szwedkowie, Tatarczykowie i inni. Tak więc chodzi tu albo o wszystkie Pieńki w naszej okolicy (Pieńkitroje), albo o Pieńki w innym regionie kraju (co z dużym prawdopodobieństwem możemy wykluczyć). Tyle, że nawet jeśli do Pieńków Wielkich dołączymy mieszkańców P. Żaków (13 osób w 6 domach) i P. Sobótków (9 osób w 4 domach) (ze stanu z 1726r.), to nie osiągniemy takiej liczby domostw. Wynika z tego, że być może Maciej Pieńkowski mówił ogólnie o swoich dobrach, bądź nie bądź całkiem okazałych, a wśród nich rodzinnej wsi Pieńki.

W stosunku do roku 1726, ludność Pieńków, w roku 1728 nieznacznie się zmieniła. Z P. Wielkich ubyło 2 osoby; w P. Żakach przybyło 5 osób; w P. Sobótkach przybyło 6 osób.

Kolejny dokument, jakim dysponujemy, to „*Taryfa Dispartyntentu Soli Suchedniowej*” powiatu nurskiego z połowy XVIII w. dla Pieńków Trojanów[!]

Sól suchedniowa, zwana także kwartalną, była jednym z przywilejów szlacheckich. Polegał on na tym, że szlachta miała prawo nabywania soli w cenie niższej niż wolnorynkowa. Wydawana była co 3 miesiące, w tzw. „*suche dni*”. Ilość należnej soli uzależniona była od wielkości i liczby majątków szlacheckich.

W 1739r. w Pieńkach, najwięcej soli skupywali, a co za tym idzie, byli jednymi z największych właścicieli ziemskich: Franciszek Tryniszewski (1 beczka), Zygmunt Pieńkowski (1 b.) i Mateusz Godlewski (1 b.). W rok później najwięcej soli zakupił Michał Jabłonowski (1 beczka i 3 ćwierci), Mateusz Godlewski (1 b.), Jan Pieńkowski (1 b.), Grzegorz Pieńkowski (1 b.). W sumie przez kolejnych kilka lat nic się w tej kwestii nie zmieniło. Nadal największymi gospodarzami byli Jabłonowscy, Pieńkowscy i Tryniszewscy. Co ciekawe, w latach 1739 – 49 dzisiejsze Pieńki Żaki występowały pod nazwą Pieńki Żaki Paprotna (Możliwe, że łącznie te miejscowości tylko w dokumentacji).

Po pierwszym rozbiorze Polski, w roku 1772, przywilej dotyczący soli suchedniowej zniesiono.

W roku 1774, dziedzic części majątku na Pieńkach – Żakach, sprzedał swoją część na rzecz niejakiego Mateusza, syna Sylwestra i Katarzyny z Niedziałkowskich.

Na koniec jeszcze jedna informacja. W poprzedniej części niniejszego artykułu pisałem iż: „z *Rejestrów Poborowych z 1580r. dowiadujemy się, że na Pieńkach (zapewne nie w naszej okolicy) dziedziczył niejaki Wawrzyniec Kostró*”. Otóż okazuje się, że Wawrzyniec mógł zamieszkiwać naszą okolicę o czym świadczy obecność tego nazwiska w dokumentach dotyczących Zarebów Kościelnych, Skłodów, Warchołów i.in. okolicznych wiosek.

10. rocznica Andrzejewo.info

29. grudnia 2011 roku minęła dziesiąta rocznica powstania Andrzejewo.info, pierwszej strony w Internecie poświęconej w całości miejscowości i gminie Andrzejewo. Jest to dobra okazja aby przybliżyć jej historię i napisać kilka słów o planach na przyszłość. Niestety część istotnych wydarzeń i związanych z nimi dat nie przetrwała w formie pisemnej, dlatego w niniejszym opracowaniu będą podawane w przybliżeniu.

Początki

Założycielem i administratorem strony jest Sebastian Jasko. To na dysku lokalnym jego komputera, w listopadzie 2001 roku zaczął powstawać serwis internetowy Andrzejewo.info. Bódcem do stworzenia strony był brak, w tym czasie, informacji w Internecie o Andrzejewie. Po raz pierwszy w globalnej sieci witryna dostępna była 29. grudnia 2001 roku pod adresem www.andrzejewo.prv.pl. Początkowo strona była bardzo prosta. Zawierała tylko podstawowe informacje o miejscowości i niezbyt ładną szatę graficzną. Wynikało to z faktu, że autor dopiero zdobywał wiedzę o projektowaniu stron www. Witryna stanowiła więc swoisty poligon doświadczalny.

Forum

W listopadzie 2003 roku na stronie pojawiło się forum dyskusyjne, którego moderatorem został Maciej Jastrzębski. Początki forum nie należały do łatwych ze względu na niewielkie zainteresowanie w samym Andrzejewie. Decydujący wpływ na ten fakt miał z pewnością niełatwy dostęp do Internetu na terenie gminy. W niewielkiej grupie użytkowników większość stanowili dawni mieszkańcy gminy, aktualnie przebywający za granicami Polski. Wraz z rozwojem różnych form dostępu do Internetu, wzrastała liczba użytkowników lokalnych i forum zaczęło się rozwijać. W lutym 2006 roku forum na stronie Andrzejewo.info zostało wyłączone, a dotychczasowy moderator założył niezależne Forum.

Rozwój

Jesień 2004 roku to okres bardzo dużego rozwoju treści znajdujących się na stronie. W tym czasie w serwisie pojawiły się artykuły prezentujące gminę Andrzejewo, jak również większość artykułów historycznych i biografii. Współpracę z redakcją rozpoczęli Adam Leszczyński i Damian Jasko. 30 września 2005 roku nowym adresem strony został www.andrzejewo.info. Została też ona przeniesiona na system zarządzania treścią PHP-Fusion, który umożliwił łatwe dodawanie i zarządzanie dużą ilością informacji. Dzięki temu od 15. października 2005 roku, po uzyskaniu zgody odpowiednich redakcji, rozpoczęto publikację wiadomości dotyczących Andrzejewa pochodzących z lokalnych mediów i instytucji.

W kolejnych latach dodawane były nowe artykuły oraz poprawiane te już opublikowane. Na stronie pojawiło się dużo zdjęć. W celu pozyskania większej ilości starych fotografii charakterystycznych miejsc, ważnych wydarzeń lub uroczystości z terenu gminy i parafii Andrzejewo, 21. grudnia 2007 roku został ogłoszony konkurs. Internauci przysłali dużą ilość zdjęć pochodzących z ich prywatnych



zbiorów, które 23. marca 2008 roku zostały opublikowane w galerii Andrzejewo.info

Grafika

Wprowadzenie silnika PHP-Fusion pozwoliło pierwsze niezbyt ładne szaty graficzne zastąpić gotowymi szablonami wykonanymi dla tego systemu przez grafików. Możliwość stosowania wielu gotowych szablonów, spowodowała stosunkowo częste zmiany grafiki strony, jednakże w większości wypadków pozostawała ona w odcieniach błękitu i szarości. Aktualna szata graficzna strony funkcjonuje od 11. marca 2010 roku i jest pierwszą od 2002 roku, która nie jest gotowym szablonem.

Finansowanie

Na początku istnienie serwisu nie wymagało żadnych nakładów finansowych. Jedyne wkład autora w stworzenie strony to poświęcony czas i wiedza. Pierwsze wydatki finansowe pojawiły się w jesienią 2002 roku i wynikały z chęci pozbycia się reklam wyświetlanych przez dostawcę adresu.

Utrzymywanie strony na darmowych serwerach w pewnym czasie zaczęło uniemożliwiać dalszy jej rozwój. Chęć wprowadzenia nowych funkcjonalności wymusiła w październiku 2003 roku przeniesienie strony na płatny serwer. Pociągnęło to za sobą kolejne regularne wydatki finansowe. Serwis internetowy Andrzejewo.info od początku istnienia był utrzymywany ze środków finansowych jego założycieli. Aby zmniejszyć te wydatki 22. września 2009 roku zostało wprowadzone wyświetlanie reklam. Niestety okazało się, że ilość „kliknięć” jest tak mała, że nie przyniosły one do chwili obecnej żadnych dochodów.

Przyszłość

W ostatnich miesiącach na stronie pojawił się na stronie dział wiadomości - fotoreportaże, w którym zamieszczane są zdjęcia z ważniejszych wydarzeń. Dla osób chcących sprawdzić swoją wiedzę o Andrzejewie przygotowany został quiz historyczny. Od kilku tygodni trwają prace nad specjalną wersją Andrzejewo.info przeznaczoną dla urządzeń mobilnych. W najbliższym czasie projekty te będą kontynuowane. Administrator chciałby dział wiadomości, w którym dominują przedruki z innych źródeł, wzbogacić informacjami z pierwszej ręki. Niestety wielokrotne próby nawiązania współpracy z osobami z Andrzejewa, które chciałyby publikować na Andrzejewo.info, pokazały, że będzie to niezwykle trudne. Administrator ma także kilka innych pomysłów na przyszłość, których na razie nie chce zdradzać. Na pewno będzie można je zauważyć regularnie odwiedzając tę stronę.

redakcja@andrzejewo.info

Historia piłki nożnej w Andrzejewie - rys historyczny nr VI

„Rok 1995 – Debiutujemy w okręgówce!”

W rok 1995 weszliśmy z mocno już zakorzenioną w głowach myślą o starcie w regularnych rozgrywkach ligowych. Przyczyniły się do tego i dobre wyniki sportowe i poprawiająca się u nas infrastruktura oraz organizacja. A gdy w kwietniu na zebraniu z władzami gminy udało się uzyskać deklarację o dofinansowaniu drużyny w rozgrywkach, mieliśmy już właściwie wszystko ażeby rozpocząć przygotowania.

Pierwszy sparing w tym roku odbył się dopiero 30 kwietnia, z lokalnym rywalem LZS Grzymki. Nasi grający w odmłodzonym składzie zwyciężyli pewnie 8:2, a o twardości pojedynku świadczy złamany nos jednego z zawodników gości, kiedy to musiało interweniować pogotowie ratunkowe. Następny sparing rozegraliśmy dopiero w czerwcu w Zarębach Kościelnych, gdzie po bardzo wyrównanym meczu zremisowaliśmy z tamtejszą Iskrą 1:1.

W pewnym momencie pojawiło się zagrożenie dla występów w lidze. Trochę zadziałała maksyma „i chciałabym i boje się” a trochę jakże częste u nas myślenie że na pewno nie damy rady. Ta jakże cenna idea zaczęła błędnać. Ktoś musiał błyskawicznie przejąć inicjatywę. Podjęli się tego młodzi (wówczas) zawodnicy T. Rzotkiewicz i A. Leszczyński. Po prostu po uzyskaniu potwierdzenia dofinansowania w Urzędzie Gminy kilkakrotnie odwiedzili siedzibę łomżyńskiego OZPN-u i po zapoznaniu się z całością formalności oraz ich załatwieniu (już z pomocą innych członków klubu) oficjalnie zgłosili zespół Fortuny Andrzejewo do rozgrywek Łomżyńskiej Ligi Okręgowej (V liga). Ten bodziec mobilizacyjny był potrzebny. Ludzie uwierzyli że „to może się udać”. Powołano Zarząd Klubu, zarejestrowano klub w KRS-ie, zakupiono nowe stroje i sprzęt, przygotowano boisko i z ogromnym zapałem oraz przy znacznym zainteresowaniu w całej okolicy rozpoczęto przygotowania do pierwszego ligowego sezonu.

W międzyczasie, na początku lipca w ramach przygotowań do ligi rozegraliśmy mecz o Puchar Wójta Gminy Andrzejewo. Przeciwnikiem był zespół Oldboyów MKS Małkinia. Spotkanie to było dosyć wyrównane, z przewagą naszych. Cóż z tego kiedy nie potrafiliśmy wykorzystać nawet rzutu karnego, nie mówiąc o dogodnych sytuacjach bramkowych. Prowadzenie objęli goście, a naszym, po frontalnych atakach udało się jedynie wyrównać w końcówce po bramce S. Hilarczuka. Do rozstrzygnięcia konieczne były rzuty karne, a tych, jeśli pudłuje się trzy razy, to raczej się nie wygra. Przegraliśmy w nich 1:3 i puchar pojechał do Małkini. Skład z tego meczu to: A. Leszczyński – G. Czyżewski, M. Raciński, R. Bojanowski, D. Raciński (W. Kałuski), T. Rzotkiewicz, G. Kotomski (R. Kotomski), G. Nowacki, P. Kałuski, W. Strzeszewski, S. Hilarczuk.

27 lipca wyjeżdżamy na sparing do Małkini sprawdzić się z pierwszym zespołem miejscowego MKS-u. Oczywiście zdecydowanym faworytem są gospodarze a my jedziemy tam po lekcję futbolu i doświadczenie. Jednak ku zaskoczeniu miejscowych i naszych kibiców, a także i nas samych po kilku początkowych minutach przewagi gospodarzy inicjatywę przejmuje Fortuna. R. Kotomski i S. Hilarczuk zapewniają nam prowadzenie 2:0 do przerwy, a tuż na początku drugiej połowy na 3:0 podwyższa M. Hilarczuk. Małkinia nie rezygnuje, zdobywa kontaktową bramkę, ale

na nią ponownie odpowiada S. Hilarczuk. W końcówce gospodarzom udaje się zmniejszyć rozmiary porażki, ale zwycięstwo 4:2 nad naprawdę mocnym rywalem staje się faktem. Ciekawostką z tego meczu jest jeszcze występ w nim, w zespole z Małkini Adama Godlewskiego obecnego redaktora naczelnego Tygodnika „Piłka Nożna”. Nasi zagrali w składzie: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, G. Nowacki, M. Raciński, D. Raciński, R. Kotomski, P. Kałuski, T. Rzotkiewicz, W. Strzeszewski, S. Hilarczuk. Na zmiany weszli: G. Kotomski, M. Hilarczuk, A. Staniarski. Po tym meczu funkcję trenera oficjalnie powierzono Witoldowi Kałuskiemu.

Na 13-go sierpnia przyjmujemy zaproszenie na turniej do Czyżewa od miejscowych Orląt. Oprócz nas gospodarze zaprosili także Kontakty Łomża oraz naszego odwiecznego rywala Iskrę Zaręby Kościelne. W pierwszym meczu Orlęta wysoko pokonują Iskrę. W drugim nasi spotykają się ze znanymi już Kontaktami Łomża. Od ostatniego spotkania przed rokiem wiele się zmieniło. Kontakty przede wszystkim zdążyły się wzmocnić oraz nabyć doświadczenia w lidze. Nas to jednak nie usprawiedliwia. Gramy w tym meczu źle i zasłużenie przegrywamy 1:3. Pozostaje nam jedynie „finał pocieszenia” z występującą w tradycyjnych zielonych strojach zarębską Iskrą. W tym meczu gramy znacznie lepiej, od początku przeważamy i wychodzimy na pewne prowadzenie 2:0. Wtedy następuje zupełnie niepotrzebne rozprężenie i Zaręby łapią kontakt. Po przerwie strzelamy jeszcze dwa gole, lecz sędzia nie uznaje żadnego(!) co wzbudza protesty nawet kibiców z Czyżewa. Jeszcze wtedy nie wiemy że to dopiero przedsmak tego co zafundują nam „panowie w czerni” w lidze. W końcówce Iskra wyrównuje i zamiast łatwego zwycięstwa mamy rzuty karne. A. Leszczyński broni dwa rzuty karne, ale nasi pudłują ... trzykrotnie i przegrywamy 2:3. Jedyne co wywozimy z Czyżewa to kiepskie humory.

Już 20 sierpnia rozpoczynamy oficjalne rozgrywki. Na pierwszy ogień idzie Puchar Polski, gdzie w pierwszej rundzie czeka druga drużyna Ruchu Wysokie Maz. Jest to zespół juniorów Ruchu wzmocniony kilkoma zawodnikami pierwszej drużyny. Nie wiemy o sobie nawzajem zupełnie nic gdy przy około 40 stopniowym upale wychodzimy na stwardniałą murawę w Wysokiem Maz. Obawy szybko się rozwiewają. Nasi grają kapitalny mecz i pewnie pokonują gospodarzy 4:1. Choć mecz wcale do łatwych nie należał. Strzelcami bramek: R. Kotomski, P. Kałuski i S. Hilarczuk – 2. Skład: A. Leszczyński – M. Kotomski, M. Raciński, R. Bojanowski, W. Strzeszewski, G. Nowacki (M. Hilarczuk), T. Rzotkiewicz, J. Jaworski, R. Kotomski, P. Kałuski (D. Raciński), S. Hilarczuk.

„Wiekopomna chwila” przychodzi w dniu 28 sierpnia. Fortuna po latach marzeń i starań debiutuje na własnym boisku w rozgrywkach Okręgowej Ligi Łomżyńskiej. Przeciwnikiem stary ligowiec Biebrza Goniądz. Piękna pogoda i bardzo duża frekwencja na trybunach. Zainteresowanie meczem ogromne, taka też presja nad zespołem. Wszyscy oczekują zwycięstwa. Dla drużyny zupełnie nie ogranej w lidze ta presja okazuje się zgubna. Nasi ruszają z ogromnym animuszem do ataku stwarzając od razu zagrożenie i uzyskując optyczną przewagę. Zapominają jednak o obronie i nadziewają się na kontrę – 0:1. Historycznego gola w lidze zdobywa J. Jaworski wyrównując i wywołując

szał radości na trybunach. Ale obraz gry nie zmienia się. Atakujemy i nadziewamy się na kontry. 1:2. Wyrównuje P. Kałuski, ale za chwilę jest 2:3. Tuż po przerwie wyrównuje G. Nowacki ale to wszystko na co naszych tego dnia stać. Linia pomocy gra na polu karnym gości razem z atakiem, obrońcy przesuwają się na środek boiska w miejsce pomocników a na pozostałych obszarach boiska hula wiatr i zawodnicy gości. Nadziewamy się na kolejne kontry i gra zupełnie się rozsypuje. Ponosimy koszmarną klęskę 3:8. To dramat. Nie tego się spodziewaliśmy. Nastroje fatalne, a pozostaje tylko tydzień by podnieść się z kolan. Skład z tego meczu: A. Leszczyński – M. Kotomski, A. Przeździecki, R. Bojanowski, T. Rzotkiewicz, G. Nowacki, M. Raciński (G. Kotomski), J. Jaworski, R. Kotomski, W. Strzeszewski (P. Kałuski), S. Hilarczuk, (M. Hilarczuk).

Tydzień później wyjeżdżamy do Nowogrodu na mecz z Ziemowitem. Po kilkudniowych deszczach boisko w Nowogrodzie przypomina Mazury, a padać nie przestaje. Sędzia nakazuje jednak grać. Przez kwadrans przecaczamy piłkę poprzez kałuże brnąc po kostki w wodzie. Potężna bomba R. Kotomskiego, która w normalnych warunkach mogłaby wyrządzić szkody w siatce, zatrzymuje się w ogromnej kałuży wody na linii bramki gospodarzy. Jeden z zawodników gospodarzy podcięty przez naszego pomocnika „nurkuje” niemal całą głową pod wodę. Po piętnastu minutach sędzia na szczęście kończy tę farsę.

W następną niedzielę podejmujemy Orłęta Czyżew, jak się później okazuje murowanego faworyta do zajęcia pierwszego miejsca. Gramy tym razem bardzo dobrze, walczymy na całej szerokości boiska. Dwukrotnie wychodzimy na prowadzenie i dwukrotnie goście wyrównują. Popis też daje sędzia bo przedłuża mecz o 7 minut, zaś w tamtym czasie przedłużanie meczu o więcej niż 1-2 minuty nie było praktykowane. I w tej feralnej 7-ej doliczonej minucie po rzucie różnym zawodnikowi Orłąt wychodzi strzał życia – 2:3. Żal i wściekłość naszych jest trudna do opisanie. W składzie na ten mecz nie zaszły duże zmiany. Jedynie na prawą obronę wrócił G. Czyżewski, pomoc wzmocnił A. Staniarski, a w ataku zadebiutował P. Piechowicz (dotychczas LZS Grzymki), była to już jednak zupełnie inna drużyna niż ta z meczu z Biebrzą.

Już trzy dni później czekał nas kolejny megaciężki sprawdzian. W II-giej rundzie Pucharu Polski do Andrzejewa zawitał pierwszy zespół ŁKS-u Łomża. Drużyna ta wówczas wiceliderowała w III-ciej lidze (obecna II-ga) mając w składzie całą plejadę byłych piłkarzy Jagiellonii Białystok, ekspierwszoligowców między innymi Głębockiego i Bayera. My możemy przeciwstawić jedynie ambicję. W głowach tkwiły jeszcze mocno przykre porażki z Orłętami i Biebrzą. Pomimo tego, zamiast nastawić się na zmasowaną obronę, nasi podjęli otwartą walkę. To był błąd. ŁKS był w tym czasie w dużym „gazie” grali naprawdę znakomicie i przewyższali nas o klasę. Pomimo ambitnej gry nie mogliśmy sobie w żaden sposób z nimi poradzić. Ponieśliśmy największą klęskę w historii klubu (od czasów reaktywacji chyba aż do tej pory), a gol A. Staniarskiego był bardzo marną pociechą. Kolejna klęska mocno zdołowała nasz zespół a tu już w następną niedzielę czekał mecz, którego nie można było przegrać. W Jedwabnem rozgrywamy spotkanie z drugim beniaminkiem – miejscową Victorią. Niestety niemoc nas nie opuszcza. W ciągu dziesięciu minut tracimy trzy gole i ... dopiero zaczynamy grać. Na bramkę gospodarzy rusza atak za atakiem. Piłka obija słupki, poprzeczkę, ale do bramki nie wpada. Tak samo upływa druga

część spotkania. Fortuna atakuje, Victoria z rzadka kontruje, ale do bramki trafiamy tylko raz. Przegrywamy 1:3 i o nastrojach lepiej nie wspominać. 24 września przyjeżdża do Andrzejewa zespół Skry Wizna. Nasi otrząsają się jakoś po serii porażek, a determinacja rośnie. „Musimy wygrać” to zdanie pada najczęściej. Mecz jest niesamowicie zacięty, choć z lekką przewagą naszych. Do przerwy prowadzimy po bramce M. Racińskiego. W drugiej połowie poziom adrenaliny jeszcze wzrasta. P. Piechowicz podwyższa na 2:0, a w końcówce Skra zdobywa kontaktowego gola. Na więcej nie pozwalamy. Radość jest ogromna. A oto skład z pierwszego zwycięskiego meczu w lidze: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, R. Bojanowski, W. Strzeszewski, G. Nowacki, P. Kałuski, J. Jaworski, R. Kotomski, M. Raciński, P. Piechowicz.

Tydzień później spotykamy się w Łomży ze znanymi nam już całkiem nieźle Kontaktami. I znów wraca stare. Tracimy gola już w pierwszej minucie, dzięki czemu ... zaczynamy grać. Do przerwy strzelamy dwa. Cóż z tego kiedy po przerwie tracimy zupełnie niepotrzebnie też dwa i pomimo naporu w końcówce i kilku sytuacji do wyrównania znów przegrywamy. Plusem jest że pomimo złych wyników gra jest już naprawdę niezła. Krystalizuje też się skład. W meczu z Kontaktami debiutuje na pozycji forstopera R. Ryszewski i ten debiut wypada dobrze.

Podczas następnego meczu jedynym debiutantem jest ... domek kontenerowy, który spełnia rolę szatni, rywalem zaś szepietowska Sparta. Spotkanie tradycyjnie już jest bardzo zacięte. J. Jaworski zdobywa prowadzenie, ale goście po kilku minutach wyrównują. G. Czyżewski ratuje nasz zespół wybijając piłkę z linii bramkowej, z drugiej strony A. Staniarski przestrzela karnego. W drugiej części nasi pudłują nawet z 2 metrów do pustej bramki, z drugiej strony nasz bramkarz w końcówce ratuje remis kapitalnie broniąc strzał z pola karnego. Remisujemy po raz pierwszy a zdania czy to jest punkt zdobyty czy stracony są podzielone. Skład z tego meczu: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, R. Bojanowski, R. Ryszewski, T. Rzotkiewicz, A. Staniarski, J. Jaworski, R. Kotomski, M. Raciński, S. Hilarczuk.

15 października przyjeżdża do Andrzejewa zespół Znicza Radziłów bez aktualnych badań lekarskich. Sędzia nie dopuszcza gości do gry. W takich sytuacjach przyznaje się walkower dla drużyny przeciwnej, ale łomżyński OZPN zarządza inaczej. Przesuwa mecz na termin listopadowy. Tydzień później przegrywamy na wyjeździe 2:3 z Unią Ciechanowiec znów rozgrywając dobry mecz. Na nic zdają się



Fortuna

dwie piękne bramki M. Racińskiego, gdyż tracimy gola po odbitej od obrońcy stojącego w murze piłce, która zmyliła bramkarza, a w końcu sędzia dopatruje się spalonego gdy piłka wpada do bramki Ciechanowca. Pech nadal nas prześladowuje.

W ostatnią niedzielę października jedziemy do Nowogrodu. Jedziemy trochę jak na stracenie ponieważ tamtejszy Ziemowit to czołowa drużyna ligi, a nam idzie jak po grudzie. Mecz źle się zaczyna bo gospodarze obejmują prowadzenie 1:0. I wtedy coś się nagle zmienia. Po kapitalnym strzale T. Rzotkiewicza piłka ląduje w bramce S. Szczechowiaka (późniejszego bramkarza ŁKS-u Łomża) a nasi rozpoczynają koncert gry. Gospodarze nie są w stanie nic zrobić Dwukrotnie trafia S. Hilarczuk, a kolejne dwa gole dokłada J. Jaworski. Zwycięzamy pewnie 5:1 chyba po raz pierwszy budząc drzemiący w tym zespole potencjał. Radość po tym zwycięstwie jest w pełni uzasadniona. Skład z Nowogrodu: A. Leszczyński – G. Czyżewski, A. Przeździecki, R. Kotomski, R. Ryszewski, J. Jaworski, A. Staniarski, P. Kałuski (M. Hilarczuk), T. Rzotkiewicz, M. Raciński, S. Hilarczuk.

5 listopada gramy dość sympatyczny sparing z drużyną Księży. Zwycięzamy gładko 11:2 a bramki dla gości zdobywają nasi zawodnicy. Najpierw zrażony indolencją przeciwnika M. Raciński dobija do swojej bramki obroniony przez bramkarza rzut karny. Zaś drugą bramkę dla Księży zdobywa D. Raciński, który w drugiej połowie gościnnie wzmocnił tą drużynę.

Sezon kończymy smutno. Przegrywamy przeło-

żony mecz ze Zniczem Radziłów 1:3. Goście grają bardzo brutalnie o czym szczególnie przekonują się nasz snajper M. Raciński i bramkarz A. Leszczyński. Nie popisuje się także sędzia, który nie radzi sobie zupełnie na boisku, przyznając do tego na koniec kontrowersyjny rzut karny dla gości, czym omal nie wywołuje zamieszek na boisku. Ostatecznie kończymy rundę jesienną na 9-tym (przedostatnim) miejscu co jest wynikiem zdecydowanie poniżej oczekiwań. Nie zabrakło dobrej gry, ale zwycięstw i punktów.

Rok 1995 podsumowując można uznać za dość udany przede wszystkim dlatego, że po latach starań udało się nam wreszcie wystartować w lidze. Rozczarowaniem zaś były osiągnięte w niej wyniki.

Ostatecznie w całym roku 95-tym biorąc pod uwagę wszystkie rozegrane mecze zwyciężyliśmy 6 razy, dwukrotnie zremisowaliśmy i przegraliśmy aż 10 razy, w tym dwukrotnie po rzutach karnych. Bilans bramkowy 52:51. Za to zupełną indolencją popisała się nasza drużyna w rzutach karnych. Na wykonywanych 14 rzutów karnych zaledwie 5 zakończyło się zdobyciem gola !!!

Gdyby mecze kończyły się w I-wszej połowie to zwyciężylibyśmy 10 razy, zremisowalibyśmy raz i przegrali 7 razy. Ale mecze kończyły się po drugiej połowie (a czasem nawet po rzutach karnych).

Mecze nie kończą się po pierwszej połowie, tak jak sezon nie kończył się po rundzie jesiennej, ale to akurat wyszło nam na dobre gdyż wiosna okazała się o wiele lepsza od jesieni. O tym już jednak w kolejnej części Historii Fortuny.

Konkurs literacki

Do listopada 2011r. trwała kolejna edycja naszego konkursu literackiego. W konkursie mógł wziąć udział każdy, kto przesłał własny wiersz lub opowiadanie na adres E-mailowy gazetkatrza@vp.pl lub na adres korespondencyjny naszego Stowarzyszenia. W tym roku zwycięzcą konkursu została Pani Michalina Pieńkowska. Gratulujemy! Wszystkim uczestnikom konkursu dziękujemy i zapraszamy do udziału w kolejnej edycji już niebawem.

Pod numerem

Dom z numerem
Drzwi otwarte
I nagle wchodzę
Bez pukania
Światło tli się
Nocna lampka
W środku mord
Cichy
W kącie siedzi skulony
Niewzruszony
Mord

Zacznij od początku
Od spaceru
Śmiechu
Radości
Od słońca zacznij
Potem borem
Potem lasem
Krok w krok
Padaj w korzenie sosen
Głuchy jak pień
W sam czas

Dobranoc mówię
Idź spać

Marcin S.

HURTOWNIA Z ARTYKUŁAMI DO PRODUKCJI ROLNEJ



MAX ROL

Kociński Daniel

ul. Warszawska 34,
07-305 Andrzejewo

tel./fax: 86 27-174-27
kom. 502-024-085

e-mail:
maxrol@interia.pl
www.maxrol.pl

NIP 759 162 95 77

- pasze pełnoporcjowe
- koncentraty
- witaminy
- melasowana wysłodka
- zwykła wysłodka
- melasa z buraka cukrowego
- gluten kukurydziany
- otręby granulowane
- otręby pszenne
- śruta rzepakowa
- śruta sojowa
- mączki rybne
- olej rybny
- gliceryna roślinna 90% i 99,5%
- płyny dezynfekcyjne
- artykuły zootechniczne
- środki ochrony roślin
- folie rolnicze MANULI EKOBAL, RANI
- materiał siewny kukurydzy SMOLICE, ŚRODA ŚLĄSKA
- materiał siewny zboża i trawy
- materiały budowlane
- węgiel

NASZYM KLIENTOM PROponujemy:

- profesjonalne doradztwo żywieniowe
- możliwość wstawienia do rolnika silosu paszowego
- atrakcyjne rabaty przy stałej współpracy

Godziny otwarcia:
pn.-pt.: 7.00 - 17.00
sobota: 8.00 - 15.00

- Jesteśmy dystrybutorami -

